

MŁOT

Organ Centralnego Komitetu Wykonawczego K. P. R. P. oraz Centralnego K. P. L. i B.

Rok I. Nr. 118 (106).

WYCHODZI CODZIENNIE.

Mińsk, Niedziela, 15 czerwca 1919 r.

POSTANOWIENIE

Rady Obrony Robotniczo-Włościańskiej.

Carscy generałowie i admirałowie z pomocą cudzoziemskiej burżuazji idą ze wszechstron przeciwko robotniczo-włościańskiej republice Rad.

Cheą oni przywrócić władzę carów, obszarników i kapitalistów, pozbawić robotników i włościan ziemi i fabryk.

W takiej chwili znajdują się ochotrze, unikający mobilizacji i uprawiający dezercję z szeregów Armji Czerwonej. Cheą oni korzystać z owoców Rewolucji, ale nie chcą bronić Ziemi i Wolności. Owi zdrajcy Rewolucji osłabiają armję, zmuszając Władzę Sowiecką ogłaszać coraz—to nowe mobilizacje, a czasami brać ostatniego żywiciela rodziny. Władza Sowiecka i masy pracujące winny postępować bezwzględnie z takimi złozytami.

W celu wykorzenienia zbrodniczego i haniebnego ukrywania się przed mobilizacją oraz dezercji z szeregów Czerwonej Armji, Rada Obrony postanawia:

1) Dać możność wszystkim ukrywającym się przed mobilizacją i dezercją z Armji postępować swój naprawić przez dobrowolne stawienie się w najbliższym gminnym, powiatowym, albo miejskim Komisarjacie do spraw wojennych.

2) Ci, którzy stawiają się dobrowolnie w przeciągu 7-dni od dnia publikacji niniejszego postanowienia zostaną uwolnieni od sądu i kary za uchylanie się od mobilizacji i dezercji.

UWAGA: Termin 7-dniowy liczy się od dnia, kiedy postanowienie niniejsze zostanie opublikowane w odpowiednim mieście lub na wsi przez miejscowy Komitet powiatowy do walki z dezercją, lub Komisarjat do spraw wojennych.

3) Ci, którzy nie stawiają się w przeciągu wskazanego terminu, uważani będą za wrogów i zdrajców ludu pracującego i podlegać surowym karom aż do rozstrzelań włącznie.

4) Trybunały Rewolucyjne, tam zaś gdzie ich niema — komisje gubernjalne do walki z dezercją, mają prawo oprócz innych kar stosować do uchylających się od mobilizacji dezercerów, kary następujące:

a) Konfiskatę całego majątku lub też części (zabudowań, bydła, narzędzi rolnych i t.p.)

b) Pozbawienie na zawsze lub na pewien czas całego działu ziemi, lub też części (ogród sad, i t.d.).

Skonfiskowany majątek i odebrane działki zostają przekazane tytułem czasowego korzystania z nich rodzinom czerwonoarmistów.

5) Trybunały rewolucyjne, a gdzie ich niema Komitety Gubernjalne do walki z dezercją, mogą stosować wskazane w punkcie powyższym środki również do rodzin ukrywających dezercerów i wogóle do ukrywających dezercerów.

6) Rodziny dezercerów, winne ukrywania i wogóle ukrywający dezercerów mogą być skazani przez trybunały rewolucyjne, lub Komitety Gubernjalne do walki z dezercją, na roboty przymusowe w gospodarstwach czerwonoarmistów, wymagających pomocy gospodarczej (orka, zasiew, żniwo, zwózka, i t. d.) Tytułem kary mogą podlegać powinności robót publicznych (podwoły, roboty na drogach i t. p.). Uchylający się od robót wyżej wymienionych mają być niewzłocznie aresztowani i oddani pod sąd.

WARUNKI PRENUMERATY:

Miesięcznie rub. 10, z przesyłką.
Cena No-ru w Mińsku 50 k.,
na dworcach kolejowych i poza
Mińskiem 60 kop.

ADRES REDAKCJI:

Mińsk, hotel „Europa“ pokój
№ 50. Otwarta od g. 12—2 po poł.
i od 5—6 wiecz. Filja Administracji
w Moskwie: Chlebny zaus. 21, róg
Rzewskiego, w Piotrogrodzie: Tro-
icka 13 (b. Ogn. Polska).

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

7) Trybunały Rewolucyjne lub Komitety Gubernjalne do walki z dezercją mogą nakładać na rodziny dezercerów winnych ukrywania jak również wogóle na ukrywających dezercerów kary pieniężne.

8) W tych wypadkach, kiedy ludność miejscowa uporczywie ukrywa dezercerów, lub nie współdziała w ich zatrzymaniu, Komitety Gubernjalne do walki z dezercją, mają prawo nakładać kary na całe gminy i waie pod odpowiedzialnością całej ludności, lub wyznaczać dla nich przymusowe roboty społeczne! W razie nieuiszczenia grzywny lub niewykonania robót w terminie przez Komisję określonym, mają być zastosowane środki stanowcze. Rodziny czerwonoarmistów i wszyscy, pomagający chwytaniu dezercerów, są uwalniani od kar i robót społecznych.

9) Osoby zajmujące stanowiska sowieckie winny ukrywania zmobilizowanych i dezercerów, podlegają jako zdrajcy sprawy robotniczo-włościańskiej jaknajsurowszym karom aż do rozstrzelania włącznie.

10) Centralna komisja do walki z dezercją obowiązana jest w terminie trzydniowym opracować i rozpowszechnić drogą telegraficzną instrukcje dla stosowania wskazanych w postanowieniu powyższym środków.

11) Gubernjalni i powiatowi komisarze wojenni obowiązani są pod odpowiedzialnością osobistą przedstawić wszelkie środki dla zawiadomienia ludności o t/m postanowienia, między innymi, rozkleić je w odpowiedniej ilości egzemplarzy po wszystkich miastach i wsiach, na stacjach kolejowych, we wszystkich miejscach publicznych i t. d.

12) Postanowienie niniejsze wchodzi w życie telegraficznie.

13) Postanowienie winno być opublikowane we wszystkich gazetach.

Prezes Rady Obrony W. Uijanow (Lenin).

Zastępca przewodniczącego Rewwojensowietu

E. Sklański

Sekretarz Komitetu Obrony

Fotiewa.

Skrećą sobie kark.

Pod takim tytułem pisaliśmy do „Młota“ artykuł wstępny o zamierzonym przez Najjaśniejszą Rzeczypospolitą natarciu na Litwę i Białoruś — jeszcze przed pięcioma miesiącami.

I dziś bardziej, niż kiedykolwiek, możemy powtórzyć: Na ziemiach Litwy i Białorusi skrećą sobie kark kontrewolucja polska.

Chwilowe jej sukcesy psu na budę się nie zdają. Nawet dalsze powodzenia (?) nie zdecydują o zwycięstwie.

Nie w rozegraniu bowiem kampanji na litewsko-białoruskim froncie, ale na wszystkich frontach Rosji Rewolucyjnej ma się rzecz cała.

Zdaje sobie z tego sprawę burżuazja polska, kiedy przez usta swoich posłów w sejmie warszawskim prawi o Batorowym pochodzie na Moskwę.

kiedy z zapartym oddechem nadśluchuje wieści od Kołczakowskiego gościca, kiedy przesadne nadzieje pokłada w kozakach dońskich.

Polska prasa burżuazyjna trąbi nieustannie o upadku Petersburga, o wyspanych z brudnego palca dziennikarskiego zwycięstwach Kołczaka, o

wyzelektwanym z dnia na dzień zajęcia Moskwy itd. itd.

I dlatego „socjalista“ Piłsudski, niegdyś propagujący wojnę partyzancką przeciwko caratowi i najazdowi kozackiemu w Polsce, dziś pije bruderszaft z kozacko-carskimi generałami. I dlatego roi się od oficerów carskich w armii polskiej. Dlatego schwyty do niewoli oficer Czerwonej Armii ma tylko dwa wyjścia przed sobą: kulę w łeb, lub wstąpienie do szeregów Denikina.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska jest tylko wysuniętym naprzód skrzydłem kontrrewolucji międzynarodowej. Z chwilą, gdy na innych skrzydłach rozpoczną się porażki i niepowodzenia, kampanja legionów polskich zakończyć się musi krachem sromotnym.

Jasne to, jak dzień Boży.

A Kołczak cofa się już na całej linii. Wojska Czerwone zajęły Ufę, pędząc przed sobą zdemoralizowane bandy sybiraków. Kampanja Judienicza idzie jak po grudzie. Petersburg nie tylko nie został wzięty w oznaczonym przez koalicję terminie, ale trzyma się mocno ku ogólnej rozpacz najezdniczków.

Nadzieje burżazji polskiej biorą w łeb, a zwycięstwa jej na froncie litewsko-białoruskim stają się gorszymi od klęski.

W tym właśnie sek rzeczy.

I już dzisiaj, niezależnie od dalszych posunięć strategiczno-wojennych, możemy rzecz śmiało:

Kontrrewolucja polska przełczyła się w swoich rachubach.

Nadzieje zawiodły.

Od półtora roku burżazja polska z atęsknieniem oczekiwała na jenerała Hallera i jego pułki, które miały przapłynąć z pięknej Francji i suto wyposażone przez wujaszka Wilsona spaść jak huragan na wrogów Rzeczypospolitej, zgnieść w pierwszym rzędzie Czerwoną Armję, wytopić do trzeciego pokolenia wszystkich komunistów i rzucić do nóg Dmowskiemu i Spółce odbudowaną Polskę z granicami historycznymi „od morza, do morza“.

Obrachunek na Judienicza, Denikina i Kołczaka był źle zrobiony. Siły naszych przeciwników okazały się zbyt słabe, aby wygrać kampanję letnią na wszystkich frontach.

Wogóle zaś cały ten obrachunek nie jest wart funta kłaków.

Bowiem Rosję Rewolucyjną można tu i owdzie pobić, ale pokonać jej żadna już siła nie jest w stanie.

To raz. A po drugie—okupacja ziem litewsko-białoruskich przyniesła tyle kłopotów rządowi polskiemu, że rady sobie z nimi dać nie może. Kością w gardle zaczyna stać Najjaśniejszej Rzeczypospolitej obszarńczo-burżazyjne dziedzictwo na kresach.

W Wilnie—głód i zgrzytanie zębami wśród robotników.

Blagą o produktach amerykańskich nikogo wyżywić nie można. Rozstrzeliwaniem i represjami nie wykorzystani się komunizmu. Po wsiach—podmuchy buntów chłopskich przeciwko legionom i obszarńnikom. Nie zaradzi złemu puszczenie całych wiosek z dymem pożarów. W armji—rozkład. Nie pomogą nahaże za czytanie odezw bolszewickich. Raczej zachęca do czytania.

Maluczko, a Najjaśniejsza Rzeczpospolita udławi się nowymi zaborami. Na ziemiach Litwy i Białorusi, na wojnie z Rosją Rewolucyjną—skręci sobie kark kontrrewolucja polska.

Nareszcie spodziewany wybawca nadjechał. Armja jego wylądowała. Haller pokazał się w Warszawie i Wilnie, wygłosił kilka typowo-jeneralskich mów, pijsł tu i owdzie szampana, a o jego walecznych hufcach i zwycięstwach jakoś nie słychać. Na froncie epotykammy albo jaśnie pańskich synalków z pod znaku Belliny—Prąmowski albo otamanionych przez księży Lutosławskich Bartków z Lubelskiego i Piotrkowskiego. Ci ostatni coraz

częściej odmawiają posłuszeństwa. Zdawałoby się, że wielki czas na Hallera.

Okazuje się jednak, że Hallerowi ogon ugrzązł: usłużna niekiedy stacja iskrowa w Nauen podaje do wiadomości że w rejonie Sosnowca buntują się żołnierze jego armji. Robotnicy polscy zwerbowani w Ameryce żądają, aby ich odesłano z powrotem. Odbywa się rozbrajanie nieposłusznego i wysyłanie ich całemi oddziałami do Częstochowy.

W innej depeczy taż sama stacja uskarża się, że żołnierze armji Hallera masami jadą na urlopy w kierunku Poznania. Jadą z bronią w rękę i amunicją.

„Jadą z bronią w rękull... — wiemy co to znaczy. Tak jechall „na urlop“ całe pułki armji carskiej, zdemoralizowanej i nie chcęcej dalej wojować. Jechall, aby więcej nie wracać. Nie pomagały historyczne nawoływania i groźby Kiereńskiego. Żołnierze nie wrócili, a broń swoją użyl do obalenia władzy burżazyjno-obszarńczej u siebie w domu.

Tak postąpią i regimenty hallerowskie. Złożone w większości z proletarjuszki nie mogą i nie będą bez końca służyć interesom gieldy międzynarodowej. Z nauzki, danej im przez Hallera i sp. widać jak na dłoni, ile jest wart frazes pa-

Trzeba przetrwać.

Wraczamy w okres ostrego kryzysu żywnościowego. Do nowych zbiorów wypadnie żyć półgłodno. Kryć tego przed szerokimi masami nie należy. Należy zawczasu wytrącić broń z rąk naszych wrogich, którzy nie omieszkają spekulować na widmie głodowym.

Nie bacząc na to, że w tym roku udało się przygotować zapasy zboża prawie trzykroć przewyższające zeszłoroczne,—ohleba nie starczy na normalne potrzeby.

W związku z sytuacją międzynarodową, natarciem zdychającego imperjalizmu na całym froncie, zmuszeni jesteśmy mobilizować co raz więcej ludzi i rzucić ich na front dla obrony rządów proletarjatu miast i wsi.

Spowodowało to znaczne wzmoczenie zapotrzebowania na chleb.

Kolejne żelazne niesprawnie pracujące, brak rąk do pracy na roli—wszystko to jeszcze bardziej współdziała kryzysowi żywnościowemu.

Należy przyznać, że miejscowości niebogatę chlebem zbyt dużo liczą na gubernje urodzajne, a zbyt mało robią, aby podnieść u siebie wydajność, aby lepiej zorganizować wyzyskanie pozostałości.

Więcej inlejtatywy, więcej twórczości i na tym polu wykazać musimy.

tryjetycany. Złoto brzęczące jest jedynym czynnikiem decydującym i za złoto bankierów francuskich Haller sprzedawał swych rodaków jako mięso armatnie na wszystkich frontach.

I przejrżeli... Socjalnacionalista Noske wyraża obawę, że te uzbrojone masy posłużą interesom nacjonalizmu polskiego na kresach Niemiec. Kłamie jak zwykle. Inne przyczyny są powodem, że podaje na świat cały te wiadomości. Chce wskazać koalicji, że „w państwie duńskim coś się popsulo“, że w Polsce szerzy się bolszewizm, który zagraża Niemcom. Inaczej Nanan nie podałby obu powyższych depeez jednocześnie.

A więc zbawca Haller wziął w łeb. Pułki sformowane w Warszawie też nie chcą walczyć. Bunt w Łódzku, Białostockim i pułku artylerji są tego dowodem. Imperjalizm polski bankrutuje. Przyspieszmy jego koniec. Wzmocnijmy naszą działalność wydawniczą. Dajmy stojącym przeciwko nam proletarjuszom możność uświadomienia się. Wskażmy im prawdziwą drogę do zwycięstwa.

Ale jednocześnie wzmocnijmy nasze szeregi. Pamiętajmy że śmiertelnie raniony zwierz bywa bardzo niebezpieczny.

R. Mukiewicz.

Trzeba wszystko zrobić, aby przetrwać do nowych zbiorów.

Świadomy proletarjat, rozumiejąc przyczyny kryzysu żywnościowego, czyni wszelkie wysiłki, aby kontrrewolucja nie mogła wywołać zamętu, osłabić napięcia rewolucyjnego.

Im prędzej skończymy z przekleństwem wrogiem, tym wcześniej odetchniemy od ciężkich walk i znójów, tym łatwiej rozwiążemy kwestię żywnościową.

I znowu wracamy do ustawicznie powtarzanego hasła: „wszystko dla frontu“.

Jeżeli tu na pozycjach tyłowych będziemy nawet półgłodni, to należy odejmując sobie od ust, nakarmić żołnierza na froncie, dać mu siły do rozbięcia wroga.

1.

Lepsze siły na prowincję.

Zbyt mało udzielamy uwagi prowincji. Najlepsze siły zostawiamy dla pracy w instytucjach centralnych, a na prowincję dostają się przeważnie mało wyrobieni, nie posiadający szkoły partyjnej towarzysze. I często, niestety zbyt często, dochodzą nas wieści, że na prowincji, szczególnie w miejscowościach nie powiązanych z centrum kolejał, dzieją się rzeczy hańbiące nasz sztandar komunizmu. Nieodpowiedni

pracownicy nie tylko nie potrafili zbudować, wzmocnić władzy sowieckiej, ale co gorsza oszołomieni zakresem awych praw, stają się bezmyślnymi dyktatorami. Ostrze ich dyktatury przeważnie skierowane w stronę tych, których najbardziej bronić należy. A dalsze etapy ich władzy, to staczenie się coraz niżej. Słabo, albo wcale nie kontrolowani, uważając się za panów życia i śmierci miejscowej ludności postępują z nimi jak z wasalami. Dzieją się gwałty, rzedzycia.

Należy szybko, energicznie i umiejętnie położyć temu kres. Należy poruczyć pracę na prowincji odpowiedzialnym kierownikom. Niezależnie od tego członkowie C. K. partji muszą stale objeżdżać wszystkie organizacje, dawać na miejscach instrukcje, kontrolować robotę, wszelkie przejawy samowoli i nad użyć karać na miejscu, karać z całą bezwzględnością. Należy radykalnie oczyścić atmosferę prowincji od panoszącego się pompadurstwa.

Tylko baczną uwagę na pracę we wszystkich zakątkach kraju, tylko postawienie władzy sowieckiej na właściwej wysokości, da nam możliwość wykorzystania wszystkie siły proletariackie, stworzyć sobie szerokie źródła dochodów.

A więc spieszmy. Rzuńmy lepsze siły na prowincję, dla pracy partyjnej, dla budownictwa sowieckiego.

Z Dalekiej Północy.

Przybyli do Archangielska dla „zaprowadzenia porządku“. Obiecali złote góry ludności. I towary będą i chleb będzie i praca będzie. Słowem, angielski korpus ekspedycyjny—to ostatni wyraz nietylko zachłanności imperjalizmu angielskiego, ale i jego onoty. Szczególnie tam, gdzie przedtym panował proletarij.

Na początku, póki były zapasy żywności, grabowane u bolszewików, rzucano jeszcze ochłapy ludności biednej. Ale już w grudniu roku zeszłego nie starczyło chleba nie tylko dla ludności, ale i dla żołnierzy angielskich. Począto młócić chleb z owsem, a później z czym popadło, byleby ludzie polykali i nie dławili się. Wrenziele, zaczęto „szukać“ żywności u mieszkańców. Zabierano wszystko: mięso jelenie, rybę, kartofle, co kto miał. W styczniu już wydawano suchary i to 2—3 razy na tydzień.

Gdy zamiast towarów angielskich przybyły dwa transporty manufaktur norweskiej, to oczywiście, ani jeden mieszkaniec Archangielska jej nie widział. Sprzedawano ją wyłącznie kuliakom i spekulantom pasu przyfrontowego, aby ich ku sobie lepiej usposobić.

Za produkty, które drogą spekulacyjną nawet w piekło archangielskim dostać można, płacono ogromne ceny. W grudniu r. z. pud maki

żytniej kosztował 400 rb., a w marcu r. b. już 1000 rb. i więcej. Fant sera na Wielkanoc kosztował 90 rb. Mięsa i ryby nikt nie widział już od pięciu miesięcy.

Tyle co do „raju żywnościowego“. A teraz parę słów o tej „wolności“, którą przywiózł ze sobą do Archangielska korpus „najlepszych synów kapitału angielskiego“.

Legalnej prasy robotniczej nie ma. Są natomiast gazety wszelkiej maści kontrrewolucyjnej. Ale nawet i te są przeglądane przez gorliwego cenzora angielskiego.

Drukują różne bajdy o Rosji Sowieckiej. Najwięcej o zwycięstwach kontrrewolucji. Kończak dziś zajął Wiatkę, nazajutrz Wołogdę, zaś denikińcy otoczyli stalowym pierścieniem Carycya, który niebawem skapituluje. O tym, jakie komu la nie sprawa Czerwona Armja ani mru mru. O tym nie wolno nawet mówić. Bowiem niema takich osł w więzieniu archangielskim, do którychby nie można było wtrącić jeszcze pięćnastu „nieprawomyślnych“.

Jeśli wojska czerwone zdziesiątkowały angielskich i rosyjskich biogwardzistów w Szenkursku, to się plaże a la Kuropatkin, w kilku słowach: „Wojska nasze opuściły ze względów strategicznych Szenkursk“. O rzeczywistym stanie rzeczy dowiedziano się dopiero od nieodbitków, którzy przybyli z frontu.

Jedyną siłą na froncie północnym są Anglii. Pomagają im nasze nieznaczne Baski polskie. Jest ich jednak b. niewiele. Ale wśród tych najpewniejszych również zdarzają się wcale brzydkie wypadki. Bo ot tu i tam buntują się kompanje, bataljony, a nawet całe pułki. Nie chcą walczyć z bolszewikami. Chcą wrócić do Anglii.

Ala najlepszego pecha mają oficerowie carscy do francuzów. Nazywają ich też bolszewikami. Agitacja komunistyczna prowadzona jest wśród nich nader energicznie.

Nie przedatawiają oni dla kontrrewolucji żadnej wartości bojowej. Wojska amerykańskie również coraz częściej odmawiają posłuszeństwa. Mobilizowani rosjanie walczą tak samo, jak francuzi. Często trzeba posyłać żołnierzy angielskich, by ich rozbrajali. Wśród włościan wre, jak w kotle.

Psnowanie imperjalistów na północy Rosji skończy się dla nich marnie. Jeszcze jedno zwycięstwo Czerwonej Armji, a połączona z włościanami i żołnierzami francuskimi zamieni ona w proch najazd białej gwardji angielskiej. Z.

Na marginesie.

Za lby się biorą.

Przewidywaliśmy, że wśród przyjaciół „zwycięskich“ dojść musi przy podziale łupów do waśni i swarów. Tak się też stało.

Z powodu dwóch spraw imperja

liści zachodnio-europejacy i amerykańscy za lby już się biorą.

Jedną z nich jest kwestja ustępstw dla Niemiec. Pragnąc zachować szczytki Niemiec, jako miejsc zbytu swych fabrykatów, Anglija nie chce ich ruiny zupełnej. Głosuje więc za ustępstwami.

Ani chce jednak słyszeć o tym Francja, palająca zemstą za pogrom z r. 1870—71.

Na żadne ulgi nie godzimy się—woła Clemenceau — „oko za oko, ząb za ząb“. W r. 1871 Bismark i Moltke nie tylko zadali nam klęskę, lecz przysporzyli nam na dobitkę moc apokrypsa i boleści, zmuszając paryżan, po upadku naszej stolicy, do gosszenia żołdactwa niemieckiego przez 3 dni. Wszak to było jeno dla szyskany! Żadnych ustępstw szwabom — kończy rozwścieczony prezes gabinetu krwiożerczego.

Spór się zaostrza. Usiłując pogodzić rozjuszonych sprzymierzeńców wujaszek Wilson stoi jednak wyraźnie po stronie nieprzejednanej Francji.

I druga jeszcze sprawa zagniańca między imperjalistami francuskimi i angielskimi.

Francja dąży do utworzenia Polski jaknajpotężniejszej, aby służyła z czasem, gdy się Niemcy z upadku podźwigną, przeciw-wagą dla nich, piorunochronem dla Francji. Głosuje więc i za wcieleniem Gdańska do Polski i ziem litewsko białoruskich, aż do Dniepra, w granicach z r. 1772, przedrozbiorowych, na podstawie federacji i równouprawnienia, jak za czasów unji polsko-litewskiej z w. XV i XVI.

Zwalcza Francja Anglija, która się boi, nie chce Polski silnej, oraz jej „unji“ z Litwą i Białorusią.

Anglija dąży do utworzenia odrębnego państwa Litewsko-lotyckiego i opanowania jego portów: Libawy, Rygi i Miławy. Naród mały, zaledwie 1 1/2 milionowy, jak Litwini, tamą jej w tym nie będzie.

Spór zagnia się coraz bardziej. Wilson ze strachem nań patrzy, nie mógł zaciekrzewionych pogodzić na dwóch punktach.

W.

Zagranicą.

Rozwój komunizmu w Niemczech.

„Rote Fahne“ przytacza wiadomość z Gracu o tym, że niezależni socjal-demokraci, stojący u steru władzy w Rejście, postanowili po uporczywym oporze mniejszości przyłączyć się do komunistów.

W numerze z dnia 28 kwietnia czytamy, iż w Ejzenachu większość niezależnych przyłączyła się do komunistów.

Następnie w n-rze z dnia 29-go kwietnia ukazało się postanowienie okręgowego zebrania generalnego niezależnych socjalistów okręgu Saana, na którym obecni byli delega

ci z 25-ia miast, o przyłączeniu się do partji komunistycznej. Postanowienie to przyjęto większością 68 głosów przeciw 2-m.

Prześladowania gazety „Rote Fahne“ (Czerwony Sztandar).

„Rote Fahne“, centralny organ niemieckiej partji komunistycznej, zamknięty w Berlinie i wychodzący obecnie w Lipsku, pisze w n-rze z dnia 28 kwietnia:

„Rząd niemiecki szuka konfliktu z proletariatem lipskim, z Radą Delegatów Robotniczych. W sobotę, 26 kwietnia, redakcja nasza otrzymała poniższy rozkaz:

Drezno, 23 kwietnia, 1919 r.

„Do wiadomości wydawcy gazety „Die Rote Fahne“ podaje się co następuje: Z rozporządzenia ministerjum wojny, na zasadzie punktu 6-go ogłoszonych 13 i 14 kwietnia rozkazów o wprowadzeniu stanu oblężenia, niniejszym zabrania się wydawanie „Die Rote Fahne“ w Lipsku.

Ministerjum Spraw Wewnętrznych.

Rada Delegatów Robotniczych i żołnierskich nie uznała Stanu oblężenia w Lipsku. Represjami przeciwko „Rote Fahne“ Noske i S-ka chcą wywołać konflikt z Radą Delegatów Robotniczych, by potym zdusić ją za pomocą siły brutalnej i jak w Branszweigu upokorzyć robotników. Czyż doprawdy rząd przypuszcza, że robotnicy Lipaka, Saksonii, wreszcie cała klasa robotnicza Niemiec potulnie podporządkują się tej prowokacji?

W dniu otrzymania wspomnianego wyżej rozkazu, do drukarni, w której drukowany jest „Die Rote Fahne“ przybyli przedstawiciele władzy i pokazali rozporządzenie, które zabraniało drukarzom drukować gazetę pod groźbą aresztu. Urzędnikom tym odpowiedziano, że rozkaz nie posiada żadnej siły, gdyż nie jest podpisany przez Radę Delegatów Robotniczych. Urzędnicy wyszli, lecz po niejakim czasie znów wrócili z powtórnym żądaniem niedrukowania „Rote Fahne“.

Idzie tu o rzecz ważniejszą, niż zamknięcie piama. Chodzi tu o prawa proletariatu, które unicestwić pragnie Noske wraz z jego gwardją“.

Szczegóły ruchu rewolucyjnego we Włoszech.

Londonijska gazeta „Daily Mail“ podaje następujące szczegóły o ruchu rewolucyjnym we Włoszech w ciągu kwietnia r. b.

Ruch rozpoczął się strajkiem w Medjolanie. Ministrowie wojny i pracy próbowali pertraktować z miejscowymi leandrami socjal-demokratycznej partji, lecz pertraktacje te nie doprowadziły do niczego. Strajk przerzucił się na Bolonję, Genę i Florencję.

W samym Medjolanie rozegrały się następujące wypadki: strajkujący agromadzili się na wiecu w Hołoi kilkadziesiąt tysięcy ludzi, w tym

czasie na placu katedralnym urządzono demonstrację z flagami narodowymi, powitaniem króla i armji — oraz przemówieniami przeciwko bolszewikom. Wówczas strejkujący wzniesli czerwone sztandary i pociągali za sobą masy robotnicze do centrum miasta. Naprzód wodzowie oportunistyczni usiłowali ruch powstrzymać. Po drodze do manifestujących przyłączyło się do 3000 uzbrojonych ludzi. Tłumem kierowała młoda kobieta w czerwonym ubraniu. Niesiono ją na rękach. Pochód skierował się w stronę Katedry z okrzykiem: „Niech żyje Lenin!“ Wojska otrzymały rozkaz nie strzelania do tłumu i nie mogły przeszkodzić walce strejkujących z nacjonalistami. W rezultacie starcia wiele osób rannych, a kobieta, która kierowała tłumem została zabita. Zaburzenia przyjęły poważny charakter; gdy nacjonalisci udali się do redakcji socjalistycznej gazety „Awanti“, gdzie rozbili meble i połamali stereotypy. W ten sposób strejk przeciwny się na dni kilka. Nazajutrz po manifestacji zastrejkwali również drukarze, i gazety w Medjolanie nie wychodziły w ciągu kilku dni.

Ulrich.

Z czerwonej armji.

Praca partyjna w N dywizji.

W N specjalnym dywizjonie kawalerskim N brygady Dywizji Strzelców istnieje Kolektiw Komunistyczny, składający się z 10 członków, z nich 5-ciu komunistów i 5-ciu sympatyków. Praca kulturalno-oświatowa rozwija się: Otrzymano niewielką bibliotekę, którą kieruje odpowiedzialny ekspedycjon bibliotekarz. Gazety otrzymywane są dość akuratnie. Izbyczytani niema. Są natomiast urządzone wieczory deklamacji, na które przez szereg armistów licznie uczęszcza ją mieszkańcy miejscowi. Na najbliższym zebraniu zostanie wybrana komisja kulturalno-oświatowa. Zorganizowano komisję kontroli gospodarczej, oraz sąd dywizjonowy. Wszyscy wywiązują się ze swych obowiązków sumiennie i uczciwie. Przykre wrażenia sprawiają na czerwonoarmistach wieści o dezertarach. Z frontu wszyscy proszą, by na tyłach energicznie waleczono z dezercją.

Rezolucja

Ogólnego Zebrania Polowej Piekarńi Ruchomej N Brygady Zachodniej Dywizji strzelców z dn. 13 czerwca 1919 r.

Po wysłuchaniu referatu p.w. Murkaczewa o sytuacji na froncie, my, czerwonoarmistki Polowej Piekarńi Ruchomej Zachodniej Dywizji Strzelców, oznajmiamy:

Pierszą własną bronić będziemy naszej władzy — władzy robotników i włościan. Hańba dezerterski! Wszyscy na posterunki. Niech żyje władza proletariatu, władza Rad Robotniczych! Niech żyje III-cia Międzynarodówka.

Przewodniczący F. Iwanow.

Z Czerwonego frontu.

Komunikat Rady Obrony Litwy i Białorusi z dn. 13 Czerwca Kierunki święciański i wilejski. Zmian żadnych.

Kierunek wileński. Nieprzyjacielski oddział wywiadowczy próbował zbliżyć się do naszych straży przednich, lecz ogniem naszych żołnierzy został odparty. Nasza bateria ostrzeliwała wieś Ponizje. W miasteczku Nowy-Miadziol nasi byli atakowani przez polskich kawalerzystów, ale kontratakami odparli wroga.

Kierunek lidzki. Drobne starcia oddziałów wywiadowczych.

Kierunek nowogródski. Zauważono nieprzyjacielski rozjazd pod wsią Lizica. Rozjazd został ostrzelany przez nasze straż przednie, poczym cofnął się.

Kierunek baranowski. Bez zmian.

Kierunek sienlowski. Wojska nasze zajęły wieś Gusaki na północno-zachód od miasteczka Klecka.

Kierunek hanczewicki. Czerwone wojska zajęły wieś Lubaszewo na północno-zachód od Hanczewic.

Kierunek piński. Nieprzyjaciel próbował nacierać na wieś Wali szcze, ale został odparty.

Na pozostałym froncie zmian nie zaszło.

Kronika ekonomiczna.

Plantacje tytoniu na Krymie.

Brak przerządzający tytoniu i jego kolosalne ceny do rozaczły doprowadzają palaczy nulegowych.

Do takiego stanu rzeczy bardzo się przyczynia spekulacja różnych lotrów. Trzeba wiedzieć, że wszystkie zapasy tytoniu plantowanego na Krymie, nieuchronnie trafiły naprzód do składów tabaczkowych: w Jalcie, Bachezysaraju, Symferopolu i Teodozji, skąd go wysyłano następnie do fabryk tytoniu: Czerni-howskich, besarabskich, kubańskich i kaukaskich. W fabrykach tych używano tytoniów krymskich, bardzo wysokiej wartości, do zaprawiania niemi innych gatunków, gorszych, w stosunku 18—20%.

Od czasu wybuchu wojny, hodowla tytoniu na Krymie mocno podupadła. Najgorsze są pod tym względem lata ostatnie. Dość pomiażać, że gdy w roku jaszcz

1917 Krym dał 260.000 pudów, r. z. już tylko 32 tys. p. Do takiego upadku produkcji tytoniu przyczynił się głównie brak gotówki u plantatorów, koszta bowiem plantowania i zbioru tytoniu są olbrzymie. Niezbędna więc jest tu pomoc skarbu państwa na opłacenie trudu 40 tysięcy robotnika, w tym 10 tysięcy kobiet.

A pomoc ta, o ile ma być skuteczna musi być bardzo znaczna. „Ekonomisz. Żyżh“ oblicza ją na 20 milionów rub. Sumę tę związek plantatorów zabezpiecza całym zbiorem tytoniu, dostigającym średnio 30 tysięcy pudów.

Przy sposobności dodać, że na Krymie przeważają plantacje drobne. Liczą ich przeszło 1,500. Dostarczyły te gospodarstwa w r. z. 1,210 pudów. Plantacji, mających obszaru ponad jedną „dziesięcinę“, jest 256. Produkcja ich wynosi łącznie 2,310 pudów. Reszta, lwią część zbioru, przypada na gospodarstwa średnie, liczące 3—5 dzies. i wreszcie duże, mające przetrzeni 5—15 dzies. Tych jest zresztą tylko 6.

Krym posiada jeszcze obecnie ogromne zapasy tytoniu — surowca, przeszło 36 tys. pud. Pozatym w posiadaniu przedsiębiorców różnych prywatnych jest do 200,000 pud., w fabrykach tytoniowych 150 tys. pud. Ukraina wreszcie zakupiła do swych fabryk 60 tys. p.

Unarodowienie floty ukraińskiej.

Władze republiki ukraińskiej poddały teraz nacjonalizacji całą flotę miejscową. Przedtem parowce rzeczne były w posiadaniu spekulantów prywatnych, flota zaś czarnomorska w 3/4 zrąbowana przez koalloję.

Po opuszczeniu przez francuzów Odesy, pozostało w porcie miejscowym około setki okrętów handlowych, częściowo do użytku już niezdatnych. Do ocalenia znacznej ilości floty przyczyniło się głównie to, że francuzi nie rozporządzali

zgola dostateczną liczbą ludzi do obsady statków.

Dużą wszakże liczbą lepszych okrętów francuzi przywłaszczyli sobie, — około połowy ich liczby ogólnej.

Co się tyży floty rzecznej, dniewrowskiej, to te parowce są przeważnie w dobrym stanie i zdadne zaraz do użytku. W okręgu Rjowa naprawiono w r. b. 53 proc. parowców uszkodzonych, poniżej zaś Aleksandrowka, aż do ujścia Dniepru pozostałe statki, tak, iż obecnie odsetka statków, do użycia niezdatnych, jest mała.

Brak paliwa przeszkadzający. Flota korzysta jeno z zapasów, nagromadzonych na 8 parowcach, w ilości 1,500 do 7,000 pudów na każdym. Idem.

Korespondencje.

Dezertery w gminie Kojdanowskiej, pow. Mińskiego.

W gminie Kojdanowskiej odbywa się obecnie mobilizacja obrońców władzy Rad od napaści kula-ków, burżujów, pasibrzechów, maruderów, białogwardystów i innych wrogów klasy robotniczej.

Wszyscy idziemy z ochotą walczyć. Są jednak wsie, jak np. Norajki Adalszczyna, Szatamowazczyzna, Ludanki, Lachonowazczyzna i Nowa-Starna, gdzie zmobilizowani jeszcze w marcu, dotychczas do pułków się nie stawili. Chowają się oni po lasach. Nocą przychodzą do wsi okolicznych, strzelają, sprowadzają panikę na mieszkańców. Wołają mówią, kłamiąc, że przyjdą wkrótce legioniści. Nieszczęsni nie wiedzą jakie ich wtedy katusze oczekują.

My, mieszkańcy wsi okolicznych i czerwonoarmistki prosimy wylapywać tych dezertarów i karać ich jaknajsurowiej, jako zdrajców Rewolucji.

Czerwonoarmista.

W poniedziałek 16 czerwca, o godz. 7 wieczorem w Klubie Komunistów im. Karola Marksa

(róg Pietropawłowskiej i Podgórnjej, wejście z Pietropawłowskiej)

— Odbędzie się ogólne zebranie polskich komunistów —

Porządek dzienny:

1. Sprawy organizacyjne.
 2. Robota agitacyjno oświatowa.
 3. Referat dyskusyjny t. Ruty na temat „Nasze zadania wobec ofensywy białogwardystów“.
 - 4) Wolne wnioski.
- Obecność wszystkich członków Komunistycznej Partji Robotniczej Polski obowiązkowa.

Zarząd.